

**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO POLSKIE

1 – 31 maja 2013 nr 5 (10)

Obchody Święta Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Flagi Narodowej

Nasza wielka duma

2 maja w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w winnickiej dzielnicy Tiażyłów odbyły się uroczystości z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, Dnia Flagi Narodowej a także Dnia Polonii, zainicjowane przez Jana Glińczewskiego, prezesa Konfederacji Polaków Podola (KPP). W ramach obchodów odbyła się uroczysta Msza święta, którą odprawił ksiądz proboszcz Kazimierz Dudek, a także wspólny koncert polskiej piosenki patriotycznej: ludowej oraz religijnej. W koncercie wzięły udział zespoły artystyczne, działające przy KPP, dziecięcy i młodzieżowy chór „Kwiat Podola” oraz chór parafialny z Tiażyłowa, specjalizujący się w repertuarze Maryjnym.



Kościół pw. Miłosierdzia Bożego pękał w szwach. Wszyscy chcieli wysłuchać koncertu

Msza prowadzona była w dwóch językach, po polsku i ukraińsku. Ksiądz Kazimierz zaapelował do zebranych, by rozwijali i krzewili swoją tożsamość narodową nie

tylko przez lekcje języka, uczestnicstwo w świętach patriotycznych czy wyjazdach do Polski, ale także gorącą wiarą w Boga.

Koncert rozpoczął się występem dzieci. Następnie we wspólnych polskich ludowych strojach zaprezentowała się młodzież z chóru

„Kwiat Podola”. Na skrzypcach akompaniowała Helena Szwabska, kierownik artystyczny zespołu, a na gitarze Jana Macedońska. „Kraj ro-

dzinny”, piosenkę często nazywaną nieoficjalnym hymnem Polonii, młodzież zaśpiewała a cappella. Każdy kolejny utwór publiczność witała gorącymi brawami.

Na koniec, w kameralnych klimatach, po polsku i łacinie Maryjny dorobek artystyczny zaprezentował parafialny chór z Tiażyłowa.

- Możemy i umiemy we własnym zakresie, bez wsparcia zewnętrznego organizować imprezy, podobne do dzisiejszej. Jak widzicie, nasze chóry prezentują wysoki poziom artystyczny, a najlepszym podziękowaniem dla nich są brawa i uśmiechy słuchaczy – podkreśla Jan Glińczewski, prezes Konfederacji Polaków Podola.

Konfederacja to najliczniejsza polska organizacja w Winnicy. Owoce współpracy z władzami polskich Kielc, uczy języka polskiego i historii kraju przodków. Latem jej członkowie wyjeżdżają do Kielc, by wziąć udział w kolejnej edycji „Letniej szkoły”, a chór „Kwiat Podola” udaje się na obóz harcerski do Polski.

Jerzy Wójcicki

W Żytomierzu odbyły się uroczystości, upamiętniające uczestników Powstania 1863 roku

Pamiętają o bohaterach

Żytomierskie obchody uczczenia 150. rocznicy Powstania Styczniowego 1863-1864 rozpoczęła liturgia w kaplicy św. Stanisława na polskim cmentarzu. Ją celebrował kapelan Polaków Żytomierszczyzny ksiądz Jarosław Giżycki. Po Mszy, w symbolicznym dla Polaków miejscu, przy grobie Ksawerego Rucińskiego - powstańca styczniowego, Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej (ZSP) poprowadziła uroczyste zebranie z okazji okrągłej rocznicy powstania na Rusi (Ukrainie).

Zebrani oddali hołd pamięci wszystkim walczącym o wolność Ojczyzny, którzy szli do boju pod sztandarami Orla, Pogoni oraz Michała Archaniola. Uhonorowano w ten sposób wybitnych mieszkańców Żytomierza, bohaterów walki narodowowyzwoleńczej.

Natalia Kostecka-Iszczuk opowiedziała o historii powstania 1863 roku na Rusi, podsumowała jego znaczenie dla dzisiejszego społeczeństwa. Apel Zjednoczenia Szlachty Polskiej z okazji 150. rocznicy Powstania Styczniowego odczytał Włodzimierz Iszczuk, rzecznik prasowy organizacji i redaktor naczelny „Głosu Polonii.

Ciąg dalszy na str.2.

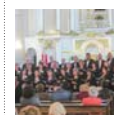


Wspinała pogoda towarzyszyła upamiętnieniom powstańców w Żytomierzu

W numerze:



**DLA
PRZED WSZYSTKIM
s.4**



**CAMERATA
W LATOWCOWIE
s.5**



**NOWE TWARZE
W PRZEDBORZU
s.9**



**POWRÓT
DO PRZESZŁOŚCI
s.12**

Podsumowanie dwudniowej konferencji „Polskie media na wschodzie – Ukraina”

Będzie jeszcze gorzej

W pierwszym tygodniu maja w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona krytycznej sytuacji, w której znalazły się największe polskie gazety, programy radiowe oraz telewizyjne na Ukrainie. Po dwudniowych prezentacjach poszczególnych mediów oraz debatach i wystąpieniach polskich polityków, przyjęto odpowiednie postulaty oraz zaproponowano, by polska prasa oraz inne polskojęzyczne media zaczęły szukać dofinansowania we własnym zakresie. Głównie poprzez współpracę z polskimi samorządami lokalnymi oraz prywatnymi sponsorami.

Takie słowa skierował do zebranych na sali dziennikarzy Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP, który poprzednio nazwał polskich dziennikarzy na Ukrainie „Elitą polskiej diaspory”, wspominając także o ciągłym wspieraniu Polaków na Wschodzie. Chodzi o 8,5 mln zł rocznie na media, z czego 3 mln zł trafiają na Ukrainę.

Nie zabrakło głosu poparcia dla polskojęzycznych mediów także ze strony dr. Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Malicki akcentował, że bez mediów nie da się tworzyć polityki zagranicznej polskiego państwa na Ukrainie. A tych mediów właśnie na Ukrainie jest najwięcej, w porównaniu z Litwą, Łotwą czy Białorusią. Dane statystyczne, dotyczące ilości oraz jakości poszczególnych mediów podał Michał Dworczyk z Fundacji „Wolność i Demokracja” – 18 czasopism i gazet, 6 programów radiowych, 4 programy telewizyjne, 5 portali internetowych.



Dziennikarze polskich mediów na Ukrainie podkreślali trudną sytuację finansową ich redakcji

Według danych, którymi dysponuje Dworczyk, od 2011 roku dofinansowanie ze strony RP dla polskich mediów na Ukrainie ciągle maleje, zmniejszając się trzykrotnie w roku bieżącym, w porównaniu z rokiem 2011. Większość uczestniczących w konferencji redaktorów naczelnych zgodnie potwierdziła, że na chwilę obecną jeszcze nie otrzymali dotacji na prowadzenie bieżącej działalności ich redakcji.

Oprócz bezpośredniej debaty oraz prezentacji mediów, referaty, dotyczące Polaków na Ukrainie oraz historię powstania największych polskojęzycznych gazet w tym państwie przedstawili dr Mariusz Kowalski oraz Krystyna Lachowicz, była wiceprezes fundacji PPNW.

Lachowicz opisała długą drogę, którą odbyli przez ostatnie 20 lat dziennikarze i redaktorzy małych biuletynów związkowych, by dziś tworzyć bardzo dobre media. Biuletyny te, wspierane przez Polskę poprzez organizowanie warsztatów dziennikarskich a także bezpośrednie inwestycje, wyrosły na znaczące i cieszące się szacunkiem nawet wśród Ukraińców, potężne redakcje, produkujące zarówno gazety, jak i programy radiowe oraz telewizyjne.

Polskojęzyczne redakcje na Ukrainie przedstawili Mirosław Rowicki („Kurier Galicyjski”), Jerzy Wójcicki („Słowo Polskie”), Walenty Wakoluk („Monitor Wołyński”) oraz Stanisław Panteluk

(„Dziennik Kijowski”). Zgodnie potwierdzili, że ich redakcje obecnie przeżywają poważne problemy finansowe oraz identycznie jak w maju ubiegłego roku, znajdują się na granicy przetrwania. Oprócz prezentacji gazet, swój obecny dorobek przedstawili także twórcy TV POLwowski i TV Słowo Polskie. Ciekawą multimedialną prezentację pokazali dziennikarze Radia Lwów.

Ocenę czterech większych polskich gazet na Ukrainie przedstawiła dr Barbara Giza ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. Najlepiej oceniła „Kurier Galicyjski”, gazetę z 6-letnim doświadczeniem, za wygląd oraz jakość artykułów.

Marszałek Borusewicz zdradził kulisy przyszłych przygotowań do podpisania przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z UE. Zapewnił, że Polska jest najlepszym przyjacielem Ukrainy w dążeniu do eurointegracji. Kolejną ważną sprawą, którą poruszył marszałek, była możliwość zaostreżenia stosunków polsko-ukraińskich w najbliższym czasie, spowodowana wniesieniem do polskiego parlamentu czterech projektów uchwał, potępiających morderstwo Polaków na Wołyniu w latach 1943-44. Dzień 11 lipca może stać się Dniem Męczeństwa Kresowian. Borusewicz uprzedził Polaków z kresów, że już w najbliższym czasie mogą odczuć zwiększenie napięcia pomiędzy narodami polskim a ukraińskim.

W następnym dniu spotkania konsul generalny KG RP w Winnicy, Krzysztof Świderek opisał na przykładzie winnickiego okręgu konsularnego, jak wygląda współpraca polskiej placówki dyplomatycznej na Ukrainie z polonijnymi mediami. Konsul, jako jedyny wysokiej rangi przedstawiciel polskiego MSZ, znalazł się w ogniu krytycznych uwag ze strony polskich parlamentarzystów i polonijnych dziennikarzy. Przewodniczący sejmowej komisji LPG Adam Lipiński, ponownie skrytykował nieudolność i dużą czasową rozpiętość, która towarzyszy MSZ przy przydzielaniu środków, w porównaniu z okresem gdy podziałem pieniędzy zajmował się bezpośrednio Senat. Senator Borys-Damiecka zarzuciła konsulowi, że na konferencji w większej mierze reprezentuje on własny WOK niż cały MSZ.

Podsumowując konferencję można powiedzieć, że dzisiejsza elita rządząca wydaje się być niezdolna skutecznie rządzić polskim państwem. Przeciwni Polacy na Wschodzie (dziennikarze, prezesi organizacji, kierownicy zespołów artystycznych), pamiętając jeszcze czasy względnej stabilności, jaka panowała w czasie pełnienia urzędu prezydenta przez śp. Lecha Kaczyńskiego, nie chcą i nie będą godzili się z tą, w dużej mierze, „głuchotą” i „ślepotą” IV RP.

Jerzy Wójcicki

W Żytomierzu nie zapomnieli o bohaterach Powstania 1863 roku

Znicze polskiej pamięci

Ciąg dalszy ze str. 1.

Uczestnicy uroczystości wraz z chórem „Poleskie Sokoli” zapieiwali polskie pieśni patriotyczne. Zabrzmiiała powstańcza piewa w wykonaniu młodych członków Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie – Heleny Denysiewicz, Aleksego Łobuńca oraz Henryka Poletajewa, członka Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu. Kulminacyjnym momentem uroczystości było złożenie

kwiatów oraz wieńców i zapalenie zniczy na mogile Ksawerego Rucińskiego. Na koniec obchodów uczestnicy modlili się za dusze wszystkich poległych powstańców z lat 1863-1864. Uroczystość, organizowana przez ZSP była odpowiedzią na apel Bronisława Komorowskiego, prezydenta RP, aby na wszystkich powstańczych mogiłach z okazji 150. rocznicy Powstania Styczniowego zapłonęły znicze polskiej pamięci.

ZSP

Apel ZSP

150 lat temu bohaterowie Powstania Styczniowego poszli w bój za wolność i niepodległość Ojczyzny. Odważnie walczyli przeciwko despotyzmowi i potężnemu imperium. Musimy pamiętać o ich heroizmie. Na ołtarzu ofiarnej walki przelała się krew w imię najwyższej wartości, jaką jest wolność.

W Powstaniu Styczniowym aktywnie uczestniczyli wybitni

mieszkańcy Żytomierszczyzny: Różycki, Korzeniowski, Dąbrowski, Sierakowski i inni.

Obcy był powstańcom strach. Jedyne wartości, w które wierzyli, za które gotowi byli oddać życie to: Bóg, Honor, Ojczyzna. Kiedy śmierć zaglądała im w oczy, a sytuacja wydawała się beznadziejna nieustannie byli w stanie walczyć za wolność naszą i naszą.

Ich zwycięstwo w końcu nadeszło. Przelana za wolność krew przyniosła rezultaty. Z perspektywy kilku dziesięcioleci, ich wróg – autokratyczne mocarstwo, upadło. W konsekwencji Polacy, Litwini, a następnie i Ukraińcy oraz inne narody I Rzeczypospolitej wreszcie otrzymały wolność.

Musimy czcić pamięć uczestników Powstania Styczniowego. To jest nasza historia. Historia naszego kraju.

Zagraniczne wojaże

Jeden z najbardziej znanych chórów kresowych, żytomierski chór im. Juliusza Zaremskiego, wziął udział w obchodach Święta Konstytucji 3 Maja w polskim Świebodzinie oraz Żarach. 5 maja Polacy z Żytomierza zaśpiewali także w Berlinie, w ramach świętowania Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

Na prośbę wojewody lubuskiego Jerzego Ostroucha, chór im. Juliusza Zaremskiego wykonał hymn państwowy na otwarciu wojewódzkich obchodów Święta Konstytucji, które odbyły się w Gorzowie Wielkopolskim. W repertuarze znalazły się pieśni patriotyczne, religijne oraz ludowe, w sumie ponad 30 rozmaitych utworów.

Występ żytomierskiego chóru miał charakter bardzo symboliczny, bowiem w tekście Konstytucji 3 Maja, która została uchwalona w 1791 roku, znajduje się bezpośrednie odwołanie do ziemi wołyńskiej. Po 222 latach burzliwych wydarzeń, po dwóch stronach granicy Polacy dziś mogą swobodnie cieszyć się, świętując wspólnie z rodakami jedno z największych wydarzeń historycznych w dziejach Europy.

Wyjazd żytomierzan do kraju przodków stał się możliwy dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, którego prezes Longin Komo-



Chór im. Juliusza Zaremskiego podczas występu na scenie

łowski był obecny na jednym z koncertów kresowiaków.

Po raz pierwszy żytomierzanie wystąpili w 1997 roku, obierając za swojego patrona polskiego kompozytora oraz pianistę Juliusza Zaremskiego (1854-1885), który był związany z Żytomierzem więziami rodzinnymi, a także swoją twórczością.

Kierownik muzyczny Jan Krasowski zaaranżował dla chóru dużo utworów polskiej muzyki patriotycznej, religijnej oraz ludowej. Dziś w repertuarze zespołu każdy może znaleźć coś ciekawego dla siebie, klasykę, ludowe motywy oraz popularne nowoczesne aranżacje.

Po raz pierwszy chór im. Zaremskiego wystąpił w Polsce

w 1998 roku, w ramach „Ogólnopolskich Spotkaniach Chórów Polonijnych”, które odbyły się w Koszalinie. Brał również udział w świętowaniu Roku Mickiewicza, w festiwalu „Tęcza Polesia” oraz Jarmarku Polskiej Pieśni i Tańca w rodzinnym mieście.

Alina Zielińska

Cykl nowych spotkań

Konsulat Generalny we współpracy z Attaché Obrony Ambasady RP w Kijowie przeprowadził cykl spotkań z uczniami oraz z przedstawicielami środowisk polskich Winnickiego Okręgu Konsularnego. Tematem spotkań była tradycja Sił Zbrojnych RP.

Przedstawiciele Attaché Obrony odwiedzili dwie szkoły. Oficerowie RP odbyli również liczne spotkania z prezesami organizacji polskich Gródka Podolskiego, Kamieńca Podolskiego oraz Żytomierszczyzny, a także z nauczycielami języka polskiego i duchowieństwem.

22 kwietnia pplk Arkadiusz Kobiela oraz st. chor. szt. Jacek Henś przeprowadzili lekcje o Wojsku Polskim dla uczniów Szkoły Polskiej w Gródku Podolskim. Następnie miało miejsce spotkanie przedstawicieli organizacji polskich z oficerami RP w Domu Polskim w Gródku, na które przybyli przedstawiciele władzy ukraińskiej, prezesi i członkowie organizacji polskich oraz miejscowi Polacy. Kolejnym punktem programu było spotkanie w Szkole nr 13 w Kamieńcu Podolskim, gdzie delegacja Attaché Obrony przeprowadziła lekcje o Wojsku Polskim dla uczniów z polskich klas nauczania.

Na podstawie informacji KG RP w Winnicy

W konkursie wzięło udział 40 recytatorów z kraju i zagranicy

Poezja tęskniąca za daleką Polską

W Tarnowie odbył się XV Międzynarodowy i XVIII Ogólnopolski Konkurs Recytatorski im. Władysława Broniewskiego, organizowany przez Zespół Szkół Sportowych im. Polskich Olimpijczyków. Od stycznia do marca miały miejsce eliminacje rejonowe w różnych miastach Polski i poza jej granicami.

W konkursie wzięła udział młodzież z Polski, Ukrainy, Czech i Węgier. 40 recytatorów z kraju i zagranicy wzięło udział w konkursach. Jak zauważył Andrzej Kot, dyrektor Zespołu Szkół Sportowych, a zarazem organizator turnieju, wybierany repertuar uległ całkowitemu przekształceniu, w porównaniu z ubiegłymi latami. Podkreślił zarazem, że wiersze recytowane przez młodzież z Ukrainy ujawniły tęsknotę za Polską.

Laureaci otrzymali dyplomy ilościściowe i nagrody rzeczowe. Jury pogratulowało zwycięzcom i podziękowało nauczycielom za pomoc i opiekę artystyczną oraz wszystkim uczestnikom za udział w konkursie.

Według opinii uczestników, konkurs stał się bardzo ważnym wydarzeniem dla miłośników żywego słowa. W taki sposób młodzież pogłębia wiedzę o literaturze, znajomość dzieł literackich, rozwija umiejętności artystyczne.

W wolnych chwilach młodzież miała okazję odwiedzić Kraków. Dzieci zwiedziły Zamek Królewski, położony na wzgórzu nad brzegiem Wisły, który był siedzibą królów polskich aż do przeniesienia stolicy do Warszawy. Uczestnicy konkursu przeszli szlakiem turystycznym po podziemiach Rynku Głównego w Krakowie oraz szlakiem europejskiej tożsamości Krakowa.

Uczestnicy konkursu zwiedzili także dwór w Kąsnej Dolnej, w którym mieszkał Paderewski w latach 1897-1903. Dzięki Paderewskiemu, dwór, park a także okolica zyskały nowe oblicze. Inwencja oraz pieniądze, zainwestowane przez mistrza, odświeżyły i unowocześniły majątek, a poczucie obowiązku wobec ojczyzny i rodaków oraz dobroczynność, przyczyniły się do rozwoju powiatu oraz pobliskich Cieków.

Wiktorja Wachowska

Zwycięzcy międzynarodowego konkursu:

Katarzyna Stonawska (Czechy), Anna-Victoria Saiko – Żytomierski Obwodowy ZPU na Ukrainie, Krzysztof Vero (Węgry), Tereza Kręzelok (Czechy), Benjámín Szalaj (Węgry), Flóra Gáncs (Węgry).



Uczestnicy Tarnowskiego Konkursu Recytatorskiego z Żytomierza

Międzynarodowa konferencja w Winnicy zgromadziła dużo osób

Dialog przede wszystkim

Pod koniec kwietnia w Winnicy odbyła międzynarodowa konferencja naukowa „Dialog kultur narodowych Winniczyzny”. Wygłoszono kilkanaście wykładów, które traktowały o życiu i aktywności przedstawicieli różnych narodowości: Polaków, Żydów, Czechów, Białorusinów i innych.

O wsparciu Polski opowiadali ukraińscy nauczyciele uczestniczący w projektach, finansowanych przez RP oraz Polacy z Podola. Ciekawe fakty oraz cyfry, dotyczące mniejszości narodowych na Winniczyźnie podała Alicja Ratyńska, która przybliżyła dane statystyczne o narodowych organizacjach społecznych, działających w okresie od uzyskania przez Ukrainę niepodległości do dnia dzisiejszego. Odwołując się jeszcze do ostatniego powszechnego spisu ludności, który miał miejsce w 2001 roku przypomniała, że wtedy inną narodowość niż ukraińską, zadeklarowało 11 mln obywateli – najwięcej Rosjan i Polaków. Po 1991 roku zaczęły powstawać organizacje społeczne, zrzeszające osoby różnych narodowości. Najszybciej mnożyły się stowarzyszenia polskie i żydowskie. Dziś w obwodzie działa 70 narodowych organizacji społecznych, 50 jest aktywnych.

Aleksiej Gawryłow, przedstawiający obwodowy ośrodek organizacji „Ukraina-Polska-Niemcy”, na przykładzie Bałanówki (rejon Berszadzki) opisał, jak może wyglądać współpraca na poziomie gmin. Ciekawy referat, dotyczący



Anatol Kerzner - aktywista żydowskiej organizacji pozarządowej

działalności żydowskich organizacji społecznych wygłosił Anatol Kerzner, członek zarządu Żydowskiego Obwodowego Centrum Kultury. Żydzi są bardzo aktywni w regionie. Pomagają w repatriacji do Izraela członkom swoich wspólnot, uczą języka i kultury przodków. Przy okazji pan Kerzner zainteresował się udziałem żydowskiego zespołu artystycznego w polskim festiwalu „Lwowska Fala”.

Dość krytyczny w swojej ocenie władz miasta i obwodu, w spra-

wie wsparcia niektórych inicjatyw Konfederacji Polaków Podola był prezes Jan Glińczewski. Negatywnie ocenił sprzeciwianie się władzy organizacji polskojęzycznej szkoły w Winnicy. Glińczewski wrócił korzeniami do początku XVII stulecia, kiedy w Winnicy powstała jedna z pierwszych placówek edukacyjnych na Braclawszczyźnie – szkoła przy klasztorze jezuitów. Dziś, według prezesa polskiej organizacji, nie ma miejsca na świętowanie 400. rocznicy tego wydarzenia.

Wesoło i z humorem o wcieleniu amerykańskich projektów w życie na ukraińskiej ziemi opowiedziała wolontariuszka ze Stanów Zjednoczonych Anna von Rein. Pracując dziś na Winnickich Chutorach z miejscowymi nauczycielami języka angielskiego i dziećmi, przeżyła niezapomniane chwile.

Białorusin Tyszkiewicz Michał, honorowy prezes stowarzyszenia „Siabry na Winniczyźnie” chciałby większej współpracy pomiędzy Białorusią a Ukrainą. Według pana

Tyszkiewiczza, Ukraina zmierza w złym kierunku, wybierając Unię Europejską, jako wektor i wzór dla własnego rozwoju. Białoruś, jak twierdzi honorowy prezes, jest przykładem szybko rozwijającego się państwa. Niestety, obecni na sali nie podzielali optymizmu Tyszkiewiczza, przez co musiał on skrócić swój wykład i przekazać głos Fainie Winokurowej, która gruntownie przebadala ukraińsko-polsko-żydowskie stosunki podczas niemiecko-rumuńskiej okupacji Podola. Uczestnikom konferencji została przybliżona postać Lidii Rutosławskiej, dyrektorki przedszkola, która uratowała 20 żydowskich dzieci. Lidia Rutosławska została odznaczona tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata.

Świeży pogląd na przedwojenny Lwów przedstawił Jerzy Wójcicki, prezes SP „Kresowiaczy”. Z perspektywy kilku ostatnich stuleci opowiedział on jak kształtowały się stosunki międzyetniczne w tej metropolii. Szczególną uwagę poświęcił okresowi od 1918 do 1939 roku, gdy po I Wojnie Światowej różne narodowości zamieszkujące Lwów próbowały odnaleźć swoją tożsamość w warunkach, jakie przygotowała dla nich II Rzeczpospolita Polska.

Alicja Lipska, powszechnie znany kustosz Muzeum Krajoznawczego zachęcała, by naukowcy korzystali z ogromnego zapasu zbiorów muzeum, literatury i archiwaliów. Pierwszy dyrektor muzeum Brilling (Niemiec z pochodzenia), uratował przez bolszewikami dużo cennych rzeczy z majątków polskich ziemian na Podolu. Lipska opowiedziała o architekturze sakralnej Podola, zaczynając jeszcze od świątyni unickich, które uległy kasacji w zaborze rosyjskim, przez katolickie kościoły i klasztory do synagog, które według pani Alicji pełniły rolę świątyni i centrum kulturalnego, a czasami nawet i... więzienia.

Redakcja



Dzieci z winnickiej Szkoły nr12 pokazali na co ich stać

Zajęcia dla wszystkich

Z końcem kwietnia w winnickiej Szkole nr 12 odbyło się spotkanie „Uczymy się polskiego w godzinach pozalekcyjnych”, w którym wzięli udział uczniowie oraz studio teatralne „Dialog”, działające przy Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków Winnicy, jego kierownikiem artystycznym jest Wiktoria Gajdasz. W przedstawieniu zatytułowanym „Bajka o dwóch królestwach”, dzieci świetnie odegrały

swoje role oraz pokazały jak zwyciężać dobro. Ponadto zespół „Tęcze barwy” z „Dwunastki” pod kierunkiem Nadii Gonczaruk zachwycił wszystkich wykonaniem piosenek, promujących kulturę i folklor narodu polskiego.

Podobna impreza odbyła się w ubiegłym roku i na pewno ona stanie się ona tradycją.

Larysa Polakowa-Ziółkowska

Mistrz Lutosławski

Pod koniec kwietnia winnickie Gimnazjum Kultury i Sztuki stało się na kilka godzin epicentrum wydarzeń poświęconych wybitnemu polskiemu kompozytorowi, pianiście oraz dyrygentowi – Witoldowi Lutosławskiemu. Wszystko z okazji setnej rocznicy urodzin wybitnego Polaka (rok 2013 został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Lutosławskiego).

Organizatorzy koncertu przygotowali dla słuchaczy szereg arcydzieł Lutosławskiego, maksymalnie odzwierciedlających całokształt twórczości wielkiego artysty. Cykl utworów nadzwyczaj uczuciowo i ekspresywnie wykonał Oleg Rzecow. Piosenki dziecięce z motywami ludowymi zostały zaśpiewane przez dzieci. W części finałowej koncertu



Winnica obchodzi Rok Lutosławskiego

pojawił się duet fortepianowy, składający się z dwóch wykładawców muzyki z winnickiego gimnazjum im. Leontowicza - Tatiany Nużdy oraz Olega Rzecowa.

Warto przypomnieć, że polskie państwo uhonorowało kompozytora

szeregiem nagród państwowych, wśród których najważniejszą dla Lutosławskiego był Order Orła Białego, nadany mu w 1994 roku.

Wiktoria Draczuk

Zaśpiewali w Latyczowie

W tym roku obchody Święta Konstytucji 3 Maja w Latyczowie nie przypominały przeciętnej polonijnej imprezy. Do Sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej przyjechał z Polski chór – Camerata z Wieliczki. Polscy artyści upiększyli swoim śpiewem uroczystą Mszę świętą, na którą oprócz mieszkańców Latyczowa przybyła także 40-osobowa grupa Polaków z Chmielnickiego, nauczyciele oraz przedstawiciele ukraińskiej inteligencji. Liturgię celebrował ksiądz proboszcz Adam Przywulski. Jeszcze przed Mszą pod pomnikiem Jana Pawła II odśpiewano „Barke”, ulubioną pieśń Papieża Polaka.

Świąteczny koncert podzielono na trzy części. W pierwszej Camerata wykonała utwory patriotyczne „Gaude Mater Polonia”, „Bogurodzicę”, hymn Polski i inne. W drugiej części zebrani w Sanktuarium mieli możliwość posłuchania wspólnego brzmienia organów. Kompozycje Friedricha Haendela oraz utwory Sebastiana Bacha przeniosły słuchaczy w świat muzyki klasycznej. W trzeciej części zabrzmiały utwory światowej sceny operowej i polskie pieśni.

Po koncercie Polacy z Podola oraz Polacy z województwa mało-



Camerata cieszy ucho mieszkańców Chmielnickiego

polskiego mieli okazję poznać się, porozmawiać o tym, jak się żyje po dwóch stronach granicy. Każdy chętny otrzymał płytę z nagraniami

koncertów Cameraty, zespołu, który ma na koncie już ponad 400 występów na świecie.

Historyczne postacie

11 maja w Sławucie odbyła się konferencja „Historyczne postacie Polaków Ziemi Sławuckiej”. Dziewięcioro uczniów ze szkół pogranicznego miasta Podola, przedstawiło referaty o polskim duchowieństwie, ziemiach oraz osobach, które z racji polskiego pochodzenia deportowano do Kazachstanu. W przedsięwzięciu wziął udział także Petro Naduwanyj, miejscowy poeta, pisarz i krajoznawca.

Na konferencję przyszli członkowie Związku Polaków tego miasta, rodzice i dzieci z polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego, a także inni mieszkańcy Sławuty. Wszyscy chcieli posłuchać o historycznych postaciach związanych ze Sławutą.

Organizatorem imprezy był Sławucki ZPU, a konferencja odbyła się dzięki wsparciu KG RP w Winnicy.

Po konferencji odbyło się spotkanie poświęcone Konstytucji 3 Maja, na którym Anna Sweryda opowiedziała o kulisach uchwalenia tego historycznego dokumentu. Ludmiła Waśkiewicz zaśpiewała piosenkę „Kronika”, a dzieci recytowały wiersze patriotyczne.

Maria Kowalczyk



Młodzież Sławuty otwiera słuchaczom konferencji prawdziwe dzieje historii

- „Kościół Św. Doroty – jako pamiątka architektury” (Diana Berszeda, Szkoła nr 1, Sławuta),
- „Genealogiczne drzewo rodziny Paszyńskich” (Józefa Paszyńska, EWK w Chorowcu),
- „Kultura i tradycje Polaków” (Dymitr Chomenko, Obwodowe Liceum w Sławucie),
- „I niosły krzyż swój w stępy Kazachstanu” (Michał Rybicki, EWK, Berezdów),
- „Znany ród Sanguszków” (Illa Siminczuk, EWK, Szkoła Gimnazjum nr 2, Sławuta),
- „Tradycje Polaków na Ukrainie” (Anna Ogilba, EWK w Gorodniawce),
- „Wybitne postacie Polaków Sławuty i okolic” (Anatol Riabczun, Obwodowe Liceum w Sławucie).

Tematy referatów uczestników konferencji w Sławucie:

- „Animator podziemnej katolickiej wspólnoty” (Ludmiła Waśkiewicz, EWK nr 5, Sławuta),
- „Wybitne postacie Polaków wioski Annopol” (Maria Melnyk, EWK w Annopolu),

Cmentarze czekają na wolontariuszy z Polski

Ratujmy nekropolie

W ramach przygotowania do kolejnej edycji akcji „Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia” Sławutę (obwód Chmielnicki) odwiedziła ekipa wrocławskiego ośrodka Telewizji Polskiej. W połowie lata do Sławuty przyjeżdża kilkunastoosobowa grupa młodzieży z Wrocławia i okolic, która będzie pracować przy porządkowaniu oraz restauracji grobów na nekropoliach w Sławucie. Mogiły pochodzą z okresu od XVIII do XX wieku. Przy renowacji zostaną wykorzystane nowoczesne technologie.



Od lewej - redaktor Grażyna Orlowska-Sondej, prezes ZPU Sławuty Maria Kowalczyk

Wielka społeczna akcja, dolnośląskie „pospolite ruszenie” organizowana jest pod patronatem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz Dolnośląskiego Kuratora Oświaty. Patronat medialny objęła TVP Wrocław, która od 10 lat zajmuje się kresowymi nekropolami. Udało jej się zapobiec likwidacji ogromnego zaopiecznego cmentarza w Kołomyi, który 10 lat temu był przeznaczony

do zlikwidowania. Przez kolejne lata remontowano cmentarze w Drohobyczu, Bohorodczynie, Tuligłowach, Podhajcach, Moczulance na Wołyniu, Berdyczowie, Lubarze, Żytomierzu, Brzeżanach.

Wśród grobów, które są zdewastowane i zapomniane, znajdują się mogiły dziadów i pradiadów młodych mieszkańców Dolnego Śląska.

W sumie, na ratunek czeka jeszcze 46 cmentarzy na dzisiejszej Ukrainie, udokumentowanych i opisanych. Trzeba spieszyć się z ich rekonstrukcją. Za kilka lat czas zatrze wiele śladów polskości na Kresach. Nie możemy na to pozwolić. To część naszej ojczyzny.

Redakcja / Studio Wschód

Szkolenie „Jestem Polakiem – to brzmi dumnie!” w Żytomierzu

Czcesz odnaleźć się w życiu zawodowym, społecznym i prywatnym? Jesteś w wieku 21 - 30 lat? Działasz w polskiej organizacji z obwodu żytomierskiego?

Jeżeli Twoja odpowiedź brzmi TAK – to nasz projekt jest skierowany właśnie do CIEBIE! Jestem Polakiem – to brzmi dumnie!

Czcesz wziąć udział? Jeżeli Twoja odpowiedź brzmi TAK – to: napisz list motywacyjny, w którym napiszesz (swoje imię, nazwisko, adres, datę urodzenia i nr telefonu) dlaczego to właśnie Ty zasługujesz na udział w tym wyjątkowym programie, w liście dołącz rekomendację od polskiej organizacji w której działasz i wyślij pocztą do 20 lipca 2013, roku pod adres:

Товариство Польської Молоді у м. Житомирі, Главпоштамп, а/с. 251, 10014 м. Житомир.

Ogłoszenie wyników w dniu 25 lipca 2013 roku.

Szkolenie będzie trwało w okresie od 15 do 25 sierpnia 2013 roku w obwodzie żytomierskim. Udział w projekcie jest bezpłatny. Na zakończenie projektu uczestnicy otrzymają certyfikaty.

Portret ukraińskiego narodu przy okrągłym stole

Jedność w różnorodności

Pomimo braku poważnych konfliktów na tle narodowościowym w obwodzie winnickim, niektóre sprawy potrzebują wspólnych spotkań i omówień przy okrągłym stole, przedstawiciele różnych narodowości a także władzy (wykonawczej i ustawodawczej).

16 maja na sali konferencyjnej Wydziału do spraw Komunikacji Społecznej i Informacji (WKSI) przy obwodowej administracji, odbyło się spotkanie „Etnonarodowy portret ukraińskiego narodu: jedność w różnorodności”, w którym wzięli udział przedstawiciele władzy, środowisk akademickich, a także społecznych organizacji, reprezentujących mniejszości narodowe oraz interesy wszystkich obywateli Ukrainy.

Tylko w obwodzie winnickim żyje ponad 130 różnych narodowości, a także 36 tysięcy religijnych organizacji. Switłana Wasyluk, dyrektor WKSI zapewniła obecnych na sali, że dziś wszyscy: Polacy, Rosjanie, Romowie mają równe prawa i możliwości rozwoju własnej kultury oraz nauki języka.



Przedstawiciele winnickich władz obwodowych na spotkaniu z aktywistami organizacji społecznych, zrzeszających przedstawicieli mniejszości narodowych

Słowa pani dyrektor potwierdza Halina Kądziała, zastępczyni Wydziału do spraw Kultury i Turystyki obwodowej administracji:

- Jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku władze obwodu raportowały o kilku tysiącach zespołów artystycznych. Ale prawda jest taka, że

80 procent z nich, to były zespoły promujące kulturę rosyjską.

Pani Kądziała podziękowała także konsulatu generalnemu RP w Winnicy za przekazanie w ubiegłym roku 500 książek w języku polskim, które znacznie uatrakcyjniły polskojęzyczne zasoby obwodowej biblioteki.

O swoich problemach mieli także możliwość opowiedzieć sami przedstawiciele mniejszości narodowych. Włodzimierz Grygoryczko poskarżył się, że romska wspólnota Winnicy bezskutecznie walczy o pomieszczenie, w którym mogłaby krzyczeć i rozwijać swoją kulturę oraz uczyć się języka

przodków. Włodzimierz Łazarenko (zastępca dyrektora WKSI) zaapelował do Polaków, by ci nie zaostżeli problemu Tragedii Wołyńskiej, bowiem, według niego, kropka została postawiona już dziesięć lat temu na wspólnym spotkaniu prezydentów, polskiego i ukraińskiego. Na co Jerzy Wójcicki, prezes Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaci” odparł, że Polacy nie oskarżają narodu ukraińskiego, ale konkretnych jego członków – działaczy UPA oraz OUN, którzy działali zgodnie ze zbrodniczą nazistowską ideologią, tolerując istnienie na Ukrainie tylko jednego narodu, a innych – Polaków, Żydów czy Romów próbowali zgładzić.

Ostre słowa krytyki wobec wniesionego pod obrady ukraińskiego parlamentu projektu uchwały nr 2342, dotyczący zapobieganiu krytyce wobec związków homoseksualnych, skierował zastępca prezesa Rady Społecznej, Dmytro Kostyrko. Nawiązał on do wartości chrześcijańskich oraz rychłego zwyrodnienia się tradycyjnych narodów Europy, których ilość się kurczy, będąc zastępowana wyznawcami islamu ze Wschodu. Z tą tezę zgodzili się wszyscy obecni na sali.

Redakcja

Wywiad z Dmytro Antoniukiem, który ujawnia sekrety podróży po katolickich klasztorach Ukrainy

Nowa książka, nowe emocje

Pracuje pan nad bardzo ciekawym projektem, poświęconym rzymskokatolickiemu dziedzictwu na terytorium Podola. Skąd pomysł na taką książkę?

Dmytro Antoniuk: Inicjatywa wyszła ode mnie i uzyskała wsparcie Polskiego Instytutu w Kijowie, z którym współpracuję od lat, i który również tym razem finansuje edycję tej książki. Książka jest logiczną kontynuacją większego projektu, łączącego trzy różne kierunki, książki: „Polskie zamki i rezydencje”, „Klasztory rzymskokatolickie na terytorium Ukrainy”, nad którą wciąż pracuję i trzecia część „Katolickie kościoły i nekropolie Ukrainy”. Obiektem moich teraźniejszych badań są klasztory rzymskokatolickie, które istniały na Ukrainie do 1917 roku (na wschód od Zbrucza) i do 1939 roku (zachodnia część Ukrainy). W swojej książce opisuję tylko te klasztory, które jeszcze przetrwały, ponieważ



w ogóle katolickich klasztorów było prawie dwukrotnie więcej niż dziś pozostało. W tej książce będą opisane klasztory Kijowszczyzny, Zytomierszczyzny, Winniczczyny, obwodu chmielnickiego, Wołynia, Bukowiny, Zakarpacia oraz Galicji Wschodniej. W książce opisuję tylko rzymskokatolickie klasztory. Na przykład teraz jadę do Liasławia gdzie spróbuję wejść do klasztoru bernardynów. Dziś znajduje się w nim więzienie o podwyższonym rygorze. Zgodnie z informacją, którą posiadam, są tam zachowane resztki fresków z XVI wieku. Nie wiem, czy mi uda się do niego wejść, ale dzięki mojej legitymacji dziennikarskiej będę próbował.

Może uchyli pan nam skrawka jakiejś sensacyjnej informacji, na którą natknął się pan podczas wędrówki w ostatnich dniach?

- Na przykład, dziś (11 maja 2013 roku – red.) w miasteczku Janów, które znajduje się pomiędzy Kalinówką a Chmielnikiem, poszczęściło mi się po raz pierwszy wejść do klasztoru bernardynów. Było to możliwe dzięki panu Edwardowi

Zińskiemu, który pokazał mi górną i dolną salę kościoła, na które bolszewicy podzieliili świątynię w latach 30. Na górze znajdowała się sala sportowa, a na dole było kilka klasztorów muzycznej. Dziś klasztor oddano miejscowym parafiom, chociaż w samym Janowie katolików pozostało niezwykle mało. Udało mi się wejść do klasztornych pomieszczeń. Oczywiście z oryginalnego wystroju wnętrz pozostało bardzo mało, ale zobaczyłem wspinał się schody, prowadzące z parteru na piętro. Te schody z metalową balustradą są na tyle piękne i zabytkowe, że na pewno warto było się męczyć, przedzierając się pomiędzy deskami, by je zobaczyć. Także po długich latach poszukiwań odnalazłem w jednej z wsi pod Chmielnikiem kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej. Poprzednio jeden z księży mówił, że tego obrazu w kapliczce nie ma. Gdy tam przybyłem na odwrocie jednego z przepięknych malowideł znajdowała się podobizna Cudownego Obrazu! Takie historie trafiają mi się na co dzień, dlatego myślę, że

nowa książka powinna być interesująca dla czytelników.

Bywa pan często na Podolu, dlaczego właśnie ten region przyciąga?

Moje korzenie rodzinne sięgają dzisiejszego obwodu chmielnickiego. Na początku mojej wędrówki zachwyciłem się zamkami Zachodniej Ukrainy, a z Kijowa droga na Wschodnią Galicję biegnie przez Podole. Dziś mogę śmiało powiedzieć, że do badań i zwiedzania, w zupełności wystarcza tylko ten region. Na Podolu jest dużo ciekawych miejsc. Wracając do moich korzeni. Nie mam wiarygodnych informacji o tym czy byli w mojej rodzinie Polacy, chociaż wiem, że jedna z moich prabab nosiła imię Helena, właśnie ta, która pochodziła z Podola. Dla mnie wszystko tutaj jest bardzo bliskie: styl architektury, rezydencje oraz obiekty sakralne. Bardziej ciekawią mnie na Podolu kościoły i klasztory rzymskokatolickie, aniżeli prawosławne, chociaż jestem ochrzczony w cerkwi prawosławnej.

Czy według pana, przez 70 lat udało się komunistom zniszczyć

dziedzictwo polskich, ukraińskich i innych narodów na Podolu?

Komuniści czynili wszystko, co mogli, żeby to dziedzictwo zwrócić z ziemią. Na szczęście, dużo zachowało się, o czym mówią liczby. Opisałem 155 polskich zamków i rezydencji w pierwszym tomie mej książki i 312 w drugim.

Pańskie najbliższe plany?

Chciałbym zrobić wystawę moich zdjęć, która będzie poświęcona tym polskim rezydencjom, które mogą wkrótce zniknąć. Planuję pokazać ich dzisiejszy stan w porównaniu z archiwalnymi zdjęciami z okresu świetności, żeby pokazać kontrast. Na szczęście są ludzie, którzy sami łączą się w stowarzyszenia oraz kółka historyczne, inicjują akcje odnowienia czy promocji tych zabytków. Na przykład ja z kolegami już po raz drugi organizujemy tak zwaną Noc Dobroczyńną w Świrskim Zamku i zbieramy pieniądze na remont i konserwację przepięknego obiektu architektury doby Renansu.

Rozmawiał Jerzy Wójcicki (opracowanie Ania Szlapek)

Członkowie organizacji społecznej podsumowali swą dotychczasową działalność

Konfederaci XXI wieku w natarciu

Pod koniec kwietnia jedna z młodych polskich organizacji społecznych w Winnicy - Konfederacja Polaków Podola XXI zebrała się, by omówić osiągnięcia oraz plany na przyszłość. W spotkaniu uczestniczył również Krzysztof Świderek, konsul generalny RP w Winnicy.

Pamiętamy jak jeszcze w 2011 roku organizacja ta hucznie świętowała swoją drugą rocznicę powstania w małownicznej wiosce Kanawa (rejon tyrowski). 17 kwietnia z nie mniejszym rozmachem członkowie organizacji śpiewali, recytowali wiersze polskich poetów, a także bawili się przy wspólnym stole, przy okazji próbując rozmaitych potraw kuchni ukraińskiej oraz polskiej.

Helena Gawryluk, prezes organizacji, opowiedziała o tym, czym żyła Konfederacja Polaków Podola XXI wieku przez ostatnie miesiące, o udziale w Obwodowym Świącie Kuchni Narodowej, „Bogatej Kuti”, świętowaniu polskich świąt patriotycznych i religijnych. Następnie inicjatywę przejął konsul generalny. Zaproponował, by każdy obecny na sali krótko opowiedział o sobie w języku polskim, co przerodziło się w wesołą zabawę. Na gitarze akompaniował i śpiewał Sergiusz ze Żmerynki, mała Sofia Korzun recytowała wiersze, a inni wspominali w pamięci słowa starych polskich



Podczas spotkania wystąpił cygański zespół artystyczny

piosenek, śpiewanych przez babcię i dziadków: „Szła dziewczeczka do laseczka”, „W zielonym gaju”. Nie obyło się bez „hymnu” ukraińskich Polaków – pieśni „Hej, Sokoly”. Krzysztof Świderek interesował się czym żyją członkowie organizacji, czym się zajmują, jak realizują swoje plany życiowe oraz krzewią kulturę przodków. Wśród konfederatów

jest dużo mieszkańców rejonowego miasta Żmerynki. To właśnie oni prezentowali największą aktywność podczas spotkania. Specjalnym prezentem dla zaproszonych gości był występ cygańskiej kapeli, która przez pół godziny bawiła wszystkich śpiewem, tańcem oraz muzyką. Romowie z organizacji współpracującej z Heleną Gawryluk, wywołali

swoim występem burzę oklasków, potwierdzając, że dusza muzyki należy do wędrownego Cygana. W ich śpiewie przeplatała się gorąca krew Romów z liryzmem płaczącej gitary, a czerwone jak rubin stroje, niby magnes, przyciągały wzrok wdzięcznych widzów.

Redakcja

Nasz sondaż

Oceniamy dofinansowanie

„Słowo Polskie” oraz portal polonijny WiZyt.NET przeprowadziły badanie wśród prezesów organizacji polonijnych winnickiego okręgu konsularnego, dotyczące ich wniosków na dofinansowanie projektów polonijnych, składanych do MSZ za pośrednictwem NGO czy konsulatów. Drogą losową wyłoniono kilkudziesięciu prezesów z ogólnodostępnej listy polskich organizacji WOK, opublikowanej na stronie KG RP w Winnicy (www.winnica.msz.gov.pl). Kilku prezesów, nie zważając na anonimowość sondażu, zrezygnowało z udziału w badaniu.

1. Czy składał Pan/Pani wniosek o dofinansowanie działalności waszej polonijnej organizacji do konsulat, lub którejś z polskich fundacji (Warianty odpowiedzi – Tak/Nie)?

Tak – 55%, Nie – 45%

2. Jeżeli TAK to następne pytanie: Kiedy wasze projekty zostały dofinansowane (Warianty odpowiedzi – Na początku roku, jeszcze nie wiemy, nie przyznano dotacji)?

Na początku roku – 25%,

Jeszcze nie wiemy – 55%,

Nie przyznano dotacji – 20%.

3. Jeżeli NIE to następne pytanie: Czy wie Pan/Pani, że na wsparcie Polaków za Granicą, senat RP skierował w tym roku 52 mln złotych i blisko 20 mln dofinansowania przez konsulatory (Warianty odpowiedzi – Tak/Nie)?

Tak – 0%, Nie – 100%.

4. Jak ocenia Pan/Pani współpracę z konsulem RP w tym roku (Pozytywnie, średnio, negatywnie)?

Pozytywnie – 35%,

Średnio – 60%

Negatywnie – 5%,

5. Czy potrzebuje Pan/Pani dofinansowania bieżącej działalności w tym roku (Warianty odpowiedzi Tak/Nie)?

Tak – 65%, Nie – 35%

Badanie przeprowadziła
Ania Szlapak,

opracowanie
Jerzy Wójcicki



Polacy Żytomierza przyłączyli się do świętowań majowych

Pod białą-czerwonym sztandarem

Z inicjatywy Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie w dniu 9 maja Polacy z Żytomierza szli w uroczystym marszu z okazji Dnia Polonii, Dnia Flagi i Dnia Zwycięstwa, pod białą-czerwoną flagą z białym orłem na czerwonym tle. Dziesiątki tysięcy osób przyszły pod Obelisk Sławy, by oddać hołd poległym i uszanować weteranów. Po złożeniu kwiatów odbył się występ wojskowej orkiestry dętej.

Wiktorija Laskowska-Szczur

KRESOWA POEZJA

W tym numerze SP prezentujemy wiersz Jerzego Janowskiego „Jeszcze... nie zginęła...”, napisany z okazji kolejnej rocznicy rozstrzelania przez NKWD 21 tysięcy internowanych polskich oficerów. Zostali oni zamordowani w marcu 1940 roku w Katyniu, Ostaszkowie, w więzieniach Ukrainy i Białorusi.

Wierszem tym otwieramy nową rubrykę - Kącik kresowej poezji, w której będziemy publikowali najładniejsze wiersze Polaków, mieszkających na Podolu i Żytomierszczyźnie.

Jeszcze... nie zginęła...

Gdy przed bratem
Złożyłeś bojową swą broń,
W oczy mu powiedziałeś
śmiało:
„My Słowianie! My bracia!
Podaj mi dłoń,
Byle Polska moja
Nie zginęła!”

A potem był ciemny barak,
I czekisty twarde
przesłuchanie...
Jak okrutnie on bił
Ten twój brat Słowianin
Śmiejąc się w twarz zapytał:
„Mówisz, Polska twoja
Nie zginęła?”

„Nie strzelaj! Nie strzelaj!
– Bracie mój, Słowianin,
– Nie dokonuj okropnego
dzieła...”
Lecz rudymi kwiatami
Buzował karabin
I zamilkło:
„Jeszcze... nie zginęła...”

Odcieciała dusza,
I pomknęła do chmur,
Porzuciwszy na zawsze
ciało...
Na Warszawę, na Łódź
Popiół śmierci spadł,
Lecz narodu dusza
Nie zginęła.

Konwojenci was ziemią
Zasypywać śpieszą,
I kukulka rachować prze
stała...
Białe brzozy pochyłe
Łzy ronili na dół,
Szeleściła trawa:
„Nie zginęła...”

My - naprawdę Słowianie,
Bracia, bracia po krwi!
Ukraińcy i Polacy na Ziemi.
Nigdy kraje my nasze
Nie zabrudzą we krwi
Nas historia łączy na wieki.

Jerzy Janowski,
Winnica

Polskie zamki i rezydencje Ukrainy

Winniczczyna cz. III

Podróżując z Dmytrem Antoniukiem, po raz kolejny wracamy do obwodu winnickiego. Z Baru idziemy na północ drogą T-0610 jedziemy do Chmielnika.

Pierwsze fortyfikacje w tym mieście pojawiły się w czasach Wielkiego Księcia Litewskiego Olgierda. Ponieważ miasto leżało przy cieszącej się złą sławą Czarnej Drodze, którą Tatarzy szli na Podole i Wołyń, zamek cały czas był napadany i oblegany. W 1534 roku dzięki staraniom wielkiego hetmana koronnego Jana Tarnowskiego i Lanckorońskiego, miasto otoczono nowymi kamiennymi murami z narożnymi basztami. Jednak, ze względu na jego wartość strategiczną, Chmielnik nadal był atakowany przez wroga.

Najpierw Seweryn Nałajko próbował przebić się przez nowe mury Tarnowskiego, dalej jego przykładem poszli Tatarzy w 1620 roku i dowódca powstańców Paweł w 1637 roku. Podczas Chmielnickiego miasto należało do Kozaków, chociaż przez jakiś czas przechodziło do rąk wojsk koronnych. Właśnie w Chmielniku zmarł zhańbiony pod Korsunem hetman Mikołaj Potocki. Przez jakiś czas w tym mieście znajdowała się rezydencja Jana Wygowskiego, który w czasie Ruiny odniósł zwycięstwo pod Wyszowem nad niewielkim oddziałem moskiewskiego wojska, ale został zmuszony do wycofania się przed większymi siłami wroga.

Przez długie 27 lat Chmielnik, razem z całym Podolem, znajdował się pod panowaniem Turków (w drugiej połowie XVII wieku). Goście wzmocnili mury zamku, a kościół przebudowali na meczet. Ostatnie oblężenie chmielnickiego zamku przeżył wiosną 1768 roku, gdy przez jakiś czas bronił go konfederaci barscy pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego. Wskutek przegranej w pobliżu miasta bitwy, Polacy zostali zmuszeni do oddania Chmielnika Rosjanom. Chociaż zamek pozostał we własności Bezbobrodźków, to powoli popadał w ruinę, aż do początku XX wieku. Rosyjski książę Ksido, który stał się nowym właścicielem tych ruin, nakazał je rozebrać i na tym miejscu zbudować pałac, który od strony rzeki będzie przypominał stary zamek, a od strony parku rezydencję. Architekt Iwan Fomin doskonale poradził sobie z tymi zadaniami i w 1915 roku książę wprowadził się do nowej rezydencji. Nie mieszkał on tam zbyt długo, ponieważ wkrótce do Chmielnika wkroczyli Sowieci. Miejscowi mówią, że po raz ostatni Ksido odwiedził swój pałac w 1943 roku, kiedy w Chmielniku stacjonowały wojska niemieckie.



Pozostałości po kiedyś potężnym zamku w Selyszczu (obwód winnicki)

kie. Teraz w tym budynku mieści się brzydki postkomunistyczny hotel. Nikomu nie radzę w nim się zatrzymać, jeżeli nie chce być pogryziony przez pluskwy. Oprócz hotelu zachowała się wieża, jedna z wielu, które wybudował w 1534 roku hetman Jan Tarnowski. Choć jest ona nieco przebudowana w 1805 roku i przystosowana pod pomieszczenie gospodarcze, ale i teraz rzuca się w oczy. Szczególnie kształt okien. Na parterze wieży mieści się teraz restauracja „Stara Forteca” z oryginalną arką, a na piętrze muzeum krajoznawcze. Muzeum jest czynne tylko w dni robocze, głównie w miesiącach letnich.

Stąd jedziemy 33 km przez Żurawne i Uladowkę do Iwanowa, wsi, którą przed czasami komunistycznymi nazywano Janowem, i nawet teraz niektórzy mieszkańcy tak o niej mówią.

Zamek - pałac Myszków hrabiów Choloniewskich herbu Korczak jest widoczny z daleka. Znajduje się obok miejsca, gdzie rzeka Śniwoda łączy się z Południowym Bugiem. Według rodzinnej legendy, Mikołaj Myszkowski zbudował potężny zamek obronny w 1410 roku. Jeżeli ta data jest prawdziwa to Janowska twierdza byłaby najstarszą murowaną fortecą obronną Winniczczyny, która się zachowała w dużej mierze. Wkrótce

po wybudowaniu jej, Tatarzy zaczęli regularnie napadać na Janów. Zamek był ciągle oblegany. W drugiej połowie XVIII wieku buski kasztelan Adam Myszkowski hr. Choloniewski zdemontował część średniowiecznych obwarowań przodków, pozostawiając większość murów i wież, które zamienił w pomieszczenia gospodarcze i zaczął budować pałac. Jednak plany budowy były tak ambitne, że pan Adam nie dożył do końca ich realizacji. Budowę pałacu zakończyła wdowa hrabiego Salomeja Końca, która wybudowała w pobliżu zamku także klasztor bernardynów, stojący do dziś. Budowa pałacu została ukończona rok przed przyjazdem króla Stanisława Augusta, który odwiedził Janów jesienią 1781 roku. Możliwe, że witano go salwami z karabinów nadwornej policji nowego właściciela Rafała Myszkowskiego hr. Choloniewskiego.

Rezydencja Janowska była niesamowicie bogata. Właściciele mieszkali na parterze, a goście przyjmowali na pierwszym piętrze, w ogromnej jadalni, która zajmuje całą szerokość środkowej części budynku. Tutaj wisiały rodzinne drzewa Sapiehów i Potockich. Z salą łączyła się galeria obrazów wraz z portretami fundatorów zamku Adama i Mikołaja Myszkowskich. W sali balowej goście podziwiali wspaniałą lepięć i meble w stylu Ludwika XV, ale za

najbardziej oryginalną warto uznać Salę Watykańską. Nieznany włoski mistrz namalował na ścianach podobizny wnetrz bazyliki św. Piotra w Rzymie. Przez jakiś czas w Sali Watykańskiej mieszkał niemiecki poeta Werner, którego prace i obecność wpłynęły na kolejnego właściciela Janowa, Stanisława Choloniewskiego - pisarza i księdza oraz przyjaciela Adama Mickiewicza. W tych samych pomieszczeniach, na kominku stał brązowy zegar, który według legendy zatrzymywał się, kiedy umierał ktoś z rodziny właścicieli.

W pałacu znajdował się także salon chiński, nazwany tak z powodu tkanin z tego państwa, którymi wyłożono ściany.

W miejscu tym zdarzyła się straszna tragedia: od ognia z piecyka zapaliła się suknia Katarzyny Rzyszczewskiej, która od poparzeń wkrótce zmarła. Wstrząśnięty śmiercią żony Rafał Myszkowski hr. Choloniewski, przestał zajmować się polityką i poświęcił się religii, prawie w ogóle nie opuszczał pałacu.

Ostatnim właścicielem majątku w Janowie był Andrzej Myszkowski hr. Choloniewski, któremu udało się przetrwać tam aż do 1921 roku. Podczas rewolucji zebrał on cenne rzeczy, bibliotekę z 10 tysiącami ksiąg

i 37 listów Adama Mickiewicza do jego krewnego dziada ciotecznego Stanisława i wysłał wszystko pociągiem do Kamieńca-Podolskiego. Jednak pociąg został zaatakowany przez bandytów i skarby Janowa znikły bez śladu.

Po II Wojnie Światowej w pałacu mieścił się sierociniec dla dzieci ofiar represji, a później szkoła z internatem dla osób niepełnosprawnych, która znajduje się w nim do dziś. Niestety, komuniści zniszczyli piękną barokową bramę z podnoszonym mostem. W kilku miejscach pałac ma jeszcze amfildne planowanie pokoi, ale przetrwały tylko marmurowy i kolumnowy z elementami sztukaterii. Pokoje te służą dziś dzieciom jako... sale sportowe i pracownice.

Jak każdy zamek także i Janowska twierdza ma swoje legendy. Podobno w oknie jednej z wież o północy można zobaczyć rycerza w pełnym rynsztunku. O tej samej godzinie, z portretów galerii schodziło dwanaście pań i siadało w fotelach. Niestety, dziś biedne panie nie mają skąd schodzić ani gdzie usiąść.

Iwanów (Janów) oddziela od Kalinówki 13 km. Tam, po raz kolejny na trasie E-385, skręcimy na Winnicę, którą minąwszy w kierunku Hniewania dostaniemy się Selyszcza.

W pobliżu ruin wieży dawnego klasztoru bazylianów, który ktoś z miejscowych zamienił na stodołę, skręcimy w lewo.

Przystanek czeka nas przed wielką budową. Niedawno nad stawem pojawiły się jakieś wysokie mury, wieże... Okazuje się, że były szef Służby Celnej i „narodny deputat” Włodzimierz Skomorowski „odbudowuje” czerlenkowski zamek, z myślą o hotelu i restauracji.

Twierdza nad rzeką pojawiła się tutaj w drugiej połowie XVI wieku, dzięki wysiłkom rodziny Czerlenkowskich. Jeden z ostatnich jego przedstawicieli Aftanazy, wstąpił do zakonu bazylianów i zaprosił do Czerlenkowa braci z Pocajewa (wtedy klasztor był unicki). Jakichś czas w czerlenkowskim zamku mieszkali także dominikanie, póki Grocholski nie zbudował dla nich nowego kościoła w Winnicy. Konfederata barski Stanisław Szczeniowski, który dołączył do majątku część Selyszcza odremontował zamek. Umieścił w nim obsługę z armatą, która nawet mogła strzelać. Być może z powodu tej armaty zamek został częściowo zniszczony przez żołnierzy rosyjskich w 1768 roku? Syn Stanisława, Onufry Szczeniowski nie chciał odbudowywać fortecy, pozostawił tylko jedną wieżę, w której urządził rodzinny grobowiec. Po przeciwniej stronie stawu, Onufry wybudował duży neogotycki pałac, który spalili i doszczętnie zburzyli bolszewicy. Wtedy zniszczono także grobowiec Szczeniowskich. Według legendy ich grobowce były zawieszane na łańcuchach w starej wieży.

Dmytro Antoniuk

Tłumaczenie
Tatiana Denisiewicz

Nowe twarze w Przedborzu

W ramach uczestnictwa w XV Polonijnych Warsztatach w Przedborzu do Polski wyjechała grupa dzieci z Winnicy.

Większość z dzieci odwiedziła Polskę po raz pierwszy. Wśród dziecięcych zespołów, winniczanie ze szkoły „Aist” byli najmłodszymi w swej wiekowej kategorii. W większości do Przedborza przyjechała starsza młodzież i zespoły, składające się z osób dorosłych. Na pewno mali kresowiaczy zapamiętają uczestników z Grodna, zespół „Chuchary”, który przedstawiał region, najliczniej zamieszkały przez Polaków. Bardzo dużo uczestników przyjechało też z miast centralnej, wschodniej i północnej Ukrainy, takich jak Krzywy Róg, Żytomierz, Donieck, Sewastopol oraz z Winnicy.

Antonina Zajcewa, kierownik artystyczny zespołu ze szkoły „Aist” podkreśla wysoki poziom przygotowania wszystkich zespołów - uczestników XV Polonijnych Warsztatów Artystycznych. Mali winniczanie i winniczanki, to ze-



Winnicki zespół „Kresowiaczki” po raz pierwszy odwiedził Polskę

spół, który wykorzystuje w swoich występach kilka rodzajów sztuki: taniec, śpiew, grę na fletach oraz perkusjach. Zaśpiewali i zagrali oni w Przedborzu polskie ludowe piosenki „Czarny baranie”, „Biedronka”, „Krakowiaczek jeden”.

Podróż do Polski bardzo spodobała się małym kresowiakom a także ich opiekunom, ponieważ dzieci przyjmowano wszędzie ze szczerem sercem.

Oprócz wychowanków szkoły „Aist” po raz pierwszy na warszta-

tach w Przedborzu przebywał także zespół artystyczny „Srebrne głosy” (WKOZP) oraz dzieci z winnickiej szkoły podstawowej nr12.

Ania Szlapak



Wyróżnione żytomierzanki

Melodie Polesia

Młodzieżowy zespół polskiej pieśni żytomierskiej filii Kijowskiego Instytutu Biznesu i Technologii został wyróżniony dyplomem na I Międzynarodowym Festiwalu-Konkursu „Melodie Polesia”. Festiwal, w którym wzięło udział około 200 uczestników z różnych miejscowości Ukrainy i całego świata odbywał się w Żytomierzu. W ramach festiwalu organizowano również warsztaty i spotkania artystyczne ze znanymi działaczami kultury i sztuki z różnych krajów. W festiwalu wzięli udział artyści z Polski, Białorusi, Armenii, Grecji i oczywiście Ukrainy.

„Melodie Polesia” mają szansę, by stać się długoletnim projektem, jeżeli tylko organizatorom wystarczy zapału.

Alina Zielińska

Wywiad z Maciejem Saryuszem-Romiszewskim, polskim turystą podróżującym po Kresach

Poznajmy swoją polskość

Z nadzieją cieplej majowej pogody na Podole ruszyły rzesze polskich turystów w poszukiwaniu śladów swoich przodków. Jedną z takich grup przyprowadziła do Winnicy Marta Czerwieńec, badaczka śladów przeszłości na Kresach, a szczególnie starych polskich nekropolii. Pani Marta już od wielu lat spisuje stare nagrobki i gromadzi zebrane dane na www.genealogiczne.pl.

Co przyprowadziło was na Podole aż z Wieliczki i Warszawy?

Maciej Saryusz-Romiszewski: Już od 12 lat zajmuję się historią rodziny. Moje badania wskazują na to, że przodkowie urodzili się i żyli na Kresach. Udało mi się zlokalizować miejsca z nimi związane, zaczynając od końca XVIII wieku. Dlatego postanowiłem tutaj przyjechać. Zaczęliśmy od Wołynia, podróżowaliśmy przez Kijowszczyznę a teraz jesteśmy na Podolu.

Jednak sam pan nie podróżuje.

W tej chwili jest nas sześćoro. Mój kuzyn, kuzynka z Belgii, która urodziła się ponad 70 lat temu na Kresach oraz 3 osoby z Warszawy.



Grupa turystów z Warszawy i Krakowa na czele ze znaną badaczką kresowych nekropolii, Martą Czerwieńec - po prawej

Czy obecna podróż poszerzyła waszą wiedzę na temat kresowych korzeni?

Wszystko okazuje się na miejscu, kiedy stykamy z szarą rzeczywistością. Na przykład mamy stuletnie zdjęcie pewnego dworku, przyjeżdżamy, a tu po budynku nie ma

nawet fundamentów. Zdarzało się, że idziemy na nekropolię, szukamy grobu, ale okazuje się że na cmentarzu już nie ma żadnego grobu z tamtego okresu. Dlatego nie zawsze znajdujemy to, czego szukamy.

Jak ocenia pan dzisiejszy stan polskiego kulturalnego, narodo-

wego i historycznego dziedzictwa na Ukrainie?

Jest bardzo różnie. W niektórych miejscach, gdzie już nie mieszka już żaden Polak, niewiele zostało śladów polskości. Zdarzyło mi się, kiedy pytałem o moich przodków, że zapytana osoba od razu rozpoznała

moje nazwisko, mimo, że moich krewnych nie ma w jej miejscowości już od 100 lat. Wiedziała gdzie stał dom, nawet pamięta imiona moich krewnych! Z drugiej strony, przed przyjazdem do Tulczyna i Winnicy, odwiedziliśmy wioskę Rude Siolo, skąd mam ciekawe zdjęcia ruin pałacu sprzed kilku lat. Obecnie została połowa tego, co było jeszcze kilka lat temu. Budynek jest bez dachu, gołe ściany, mury upadną i zostanie po prostu sterta cegieł. Jeżeli chodzi o stare czasy, to niestety, na Ukrainie już prawie nie ma dworów, nie ma pałaców, tylko starsi ludzie pamiętają, że coś w tym czy innym miejscu się znajdowało.

Dzisiaj, w Dniu Flagi Narodowej i Święta Konstytucji 3 Maja, czego może pan życzyć naszym Czytelnikom?

To jest bardzo osobiste pytanie. Wydaje mi się, że najważniejsze jest to, iż ci Polacy są tutaj, mieszkają i żyją na tej ziemi. Życzę, żeby rozwijali się, chcieli i mogli kultywować polskie tradycje, żeby to nie wiązało dla nich z przykrościami i utrudnieniami, jak to bywało w przeszłości. Po prostu, poznajmy swoją polskość dzisiaj, właśnie tutaj, pod flagą białą-czerwoną, jak w waszej redakcji.

Rozmawiał
Jerzy Wójcicki

Warto odwiedzić niedaleką Mołdawię, kto nie był, powinien się tam wybrać

Wycieczka na jeden dzień

Mieszkając na Podolu, grzechem byłoby nie wybrać się do Mołdawii. Najciekawszym wariantem podróży do tego kraju będzie dla turysty przekroczenie granicy promem wodnym, który przez Nistru (tak po mołdawsku brzmi nazwa rzeki Dniestr) transportuje do 8 samochodów osobowych oraz 30 pasażerów.

Do Jampola, w którym znajduje się przeprawa, można dotrzeć z Winnicy busem „marszrutką”, który wyrusza z Dworca Zachodniego co dwie godziny. Przy okazji można podziwiać malownicze widoki kresowego Podola, które mało czym różni się od tych, które postrzegał król Stanisław August Poniatowski ponad 250 lat temu.

Ukraińiec, mieszkający w Jampolu nie potrzebuje paszportu, by przekroczyć granicę, za to mieszkańcy Winnicy muszą zabrać ze sobą ten dokument. To samo dotyczy obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Wiza nie jest potrzebna, jeżeli pobyt w Mołdawii nie będzie przekraczał 90 dni. Odprawa celna na Ukrainie trwa około 25 minut dla samochodu oraz 10 minut dla pieszych, jeżeli nie ma kolejk. Następnie czeka na nas prom z dwiema flagami, Ukrainy i Mołdawii. Prom nie jest napędzany silnikiem a tylko siłą prądu rzeki, dlatego przy cumowaniu potrzebna jest pomoc pasażerów.

Po prawej stronie Nistru znajdują się trzy budki – odprawa paszportowa, sklep Duty Free oraz odprawa celna. Warto jeszcze na ukraińskim brzegu wymienić hrywny albo euro



Piękna twierdza w Sorokach na brzegu Dniestra, pamiętająca polską załogę pod dowództwem Krzysztofa Rappe

na leje (100 hrywnien, 10 euro – 145 leji). Turyści, poruszający się własnym samochodem, muszą przy odprawie wykupić winietę oraz cło ekologiczne (około 100 leji) a także ubezpieczenie, minimum na dwa tygodnie (75 leji), jeżeli nie mają Zielonej Karty. Politia de bordier nie śpieszy się za bardzo, celnicy rozmawiają po rosyjsku i angielsku, a także proponują usługę... wymiany walut we własnym prywatnym samochodzie. Po pół godziny czekania oraz biegania od budki do budki (wszystko trzeba załatwiać osobiście) i droga do słonecznej Mołdawii stoi otworem.

Pierwsza wioska za granicą Co-sauti nie zainteresują turysty, chyba że pomnik z czerwoną gwiazdą na skrzyżowaniu i pracownice kamieniarskie przyciągną naszą uwagę. Warto od razu jechać dalej do Soroki, miejscowości, którą Polacy pamiętają, jako twierdzę, gdzie przez dwa tygodnie polska załoga pod dowództwem Krzysztofa Rappe broniła się przed tureckimi wojskami pod koniec XVII wieku. Egzotyczne numery rejestracyjne BR AK, BR AW, BR AT, BL EF nieraz wywoływały uśmiech a nawet lzy rozbawienia.

W końcu trafiamy pod twierdzę, wybudowaną przez Stefana Wielkiego, całkowicie zmieniona dzięki Petru Raresowi i gruntownie zmodernizowaną przez Polaków w 1692 roku. Twierdza sprawia niezapomniane wrażenie surowymi basztami z otworami dla armat. Forteca stoi kilkadziesiąt metrów od Dniestru, na drugim brzegu którego widnieją ukraińskie flagi. Kustosze muzeum, Nicolae Bulat (ncbulat@gmail.com), gdy dowiedział się, że do fortecy wpadli Polacy, przez 20 minut opowiadał, jak polska załoga, składająca się z 1200 żołnierzy broniła twierdzy i miasta w 1699 roku,

jak Turcy obcięli dopływ wody do studni a Polacy wykopali drugą studnię i nie poddali się sułtanowi.

Sama Soroka sprawia miłe wrażenie. Młodzież rozmawia prawie wyłącznie po mołdawsku, czasami tylko można usłyszeć język rosyjski. Bardzo smakuje miejscowa zupa – zama, mieszanka rosółu z kury i so-lanki, podawana z chlebem, która kosztuje około 18 lej (12 hrywnien, 1,2 euro).

Warto także zobaczyć dziwny pomnik na jednym z pagórków Sorok. Przedstawia rakiętopodobną świecę, z dziwnym zakończeniem w postaci obrączki. Ma podobno symbolizować odrodzenie mołdawskiej kultury po latach komunizmu.

Wracając do Winnicy konieczne warto zajrzeć do Czerniowca, gdzie znajduje się kościół z bardzo ciekawą historią a następnie do Murafy, niepozorego miasteczka z rzymskokatolicką świątynią, która cudem uniknęła dewastacji w latach komunizmu. Epitafia Potockich, herby rodzinne polskich ziemian, a przede wszystkim mechanicznie otwierany cudowny obraz Matki Boskiej w otoczeniu setek wotów pozostawi niezapomniane wrażenie i zachęci do modlitwy...

Okołice Murafy i Szarogrodu, to tradycyjne skupiska ludzi polskiego pochodzenia. Nowe kościoły wyrastają tutaj jak grzyby po deszczu, a prawie każdy mieszkaniec bez problemu mówi po polsku. Trasę Winnica – Jampol – Soroka – Czerniowce – Murafa można bezproblemowo pokonać w jeden dzień

Redakcja

Zapiski kresowiaka z Chmielnickiego

Czy Ukraina potrzebuje olimpiady?

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz ma kolejną wielką wizję - olimpiada zimowa w roku 2022 ma odbyć się w ukraińskich Karpatach. Euro 2012 można uważać za udane, więc czemu nie przeprowadzić czegoś ambitniejszego? Ale czy Ukrainę stać na organizowanie tak ogromnego przedsięwzięcia? Obliczmy koszty takiej imprezy na przykładzie europejskich mistrzostw piłki nożnej. Euro 2012 kosztowało Ukrainę co najmniej 5 mld dolarów. Owszem, impreza



się udała, przedstawienie, podczas którego Ukraina zagrała rolę europejskiego i nowoczesnego kraju. A co ten „fajerwerk” przyniósł pożytecznego Ukrainie?

Na Ukrainie mamy 459 miast. W Charkowie w 2012 roku prezydent Janukowycz otworzył basen, którego rekonstrukcja kosztowała około 11 mln hrywnien. Otwarcie w każdym z 459 miast Ukrainy podobnego basenu kosztowałoby nas trochę ponad 5 mld hrywnien (630 mln USD), czyli jakieś 13% budżetu Euro 2012. Powtarzam, w każdym z 459 miast Ukrainy.

Basen to fajna sprawa, ale może warto w swoim mieście mieć też

i lodowisko, na przykład takie, jakie niedawno pojawiło się w Ługańsku i kosztowało 37 mln hrywnien? Znowu liczymy i wychodzi prawie 41% budżetu Euro 2012.

Na koniec zbudujemy centra sportowe z niewielkim boiskiem, placem dla koszykówki i siatki. Na przykład takie, jak to, które zostało zbudowane we Włodzimierzu Wołyńskim za 4,7 mln hrywnien.

Za resztę kasy kupmy każdemu z ponad 4 mln uczniów piłkę nożną i to nie byle jaką, a prawdziwą, półprofesjonalną kosztującą 450 hrywnien, co daje nam 241 mln dolarów i trochę mniej niż 5% budżetu Euro.

Mamy zatem w każdym mieście basen, lodowisko i centrum sportowe, a wszyscy uczniowie mają cudowne firmowe piłki, a wciąż zostaje nam ponad 30% kasy z Euro. Przyznam się, że brakuje wyobraźni, na co można by było przeznaczyć pozostałe pieniądze, ale zostaje nam twardy fakt - Euro kosztowało Ukraińców horrendalnie dużo.

No dobrze, powie Czytelniku, a co z wizerunkiem kraju? Euro 2012 dało Ukrainie wzrost prestiżu międzynarodowego, państwo stało się bardziej rozpoznawalne i atrakcyjne dla turystów. Zadajmy sobie pytanie czy w opinii publicznej i międzynarodowej dużo zmienił

się prestiż Republiki Południowej Afryki, która gościła mistrzostwa świata w piłce nożnej w 2010 roku? Także tam wybudowano dużo hoteli i nowoczesnych stadionów, które dzisiaj świecą pustkami. Zamiast krótkiego napływu turystów, którzy wreszcie dowiedzieli się, że istnieje taki kraj, jak Ukraina, lepszym byłoby godne miejsce Ukrainy w rankingach międzynarodowych. Na dzień dzisiejszy sytuacja jest fatalna - np. 144 miejsce (z 176) w rankingu korupcji, 137 miejsce (z 185) w rankingu łatwości prowadzenia biznesu.

Sergiusz Tolstichin

FELIETON



Ostatni dzwonek

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych Polski uprzedza, że Polska wyczerpuje swoją cierpliwość i możliwości wsparcia Ukrainy na drodze do eurointegracji i daje „ostatni dzwonek” dla Kijowa przed listopadowym szczytem Unii Europejskiej w Wilnie.

Polska „Gazeta Wyborcza” cytując ministra spraw zagranicznych Polski, który oświadczył, że - Polska nie zamierza być granicą podziału Europy i Rosji. Polska w dalszym ciągu próbuje przekonać inne kraje UE, że sprawa Tymoszenko nie jest czarno-biała.



Zwróć kościół

Kino „Drużba”, przed wojną rzymskokatolicka świątynia, - w centrum Sewastopola zostanie przekazana miejscowej wspólnocie rzymskokatolickiej. Oświadczył o tym dziennikarzom doradca głowy Sewastopolskiej Państwowej Administracji Wiktor Draczenko.

Przedtem Rada Miejska Sewastopola kilka razy odmawiała katolikom zwrócenia świątyni.

Teraz wierni modlą się w tymczasowym pomieszczeniu, mieszkaniu, przebudowanym na potrzeby kaplicy. Katolicka wspólnota Sewastopola liczy ponad 400 wiernych. Msze prowadzone są po rosyjsku, polsku oraz ukraińsku. Oprócz nabożeństw w parafii regularnie odbywają się rekolekcje.



Pierwszy samolot z Moskwy

10 maja na Gawryszowskim lotnisku wylądował pierwszy od 12 lat pasażerski samolot z Moskwy. Na najbliższe rejsy w dwóch kierunkach Moskwa - Winnica i Winnica - Moskwa, wszystkie bilety są już sprzedane.

Według słów dyrektora lotniska w Gawryszowce, świadczy to o potrzebie wprowadzenia bezpośredniego połączenia lotniczego centralnej Ukrainy z Moskwą.

Samoloty z Winnicy do moskiewskiego „Wnukowa” będą kursowały dwa razy na tydzień, w każdy poniedziałek i piątek.

Koszt przelotu w jedną stronę wynosi blisko 1100 hrn. Lot trwa dwie i pół godziny.



W imię przyjaźni...

Rosja musi przeprowadzić „operację przymusu Ukrainy do przyjaźni” - oświadczył kapitan 1 rangi Czarnomorskiej Floty Rosyjskiej Sergiej Gorbaczow, wojskowy dziennikarz i politolog podczas okrągłego stołu w Sewastopolu.

- Nie szkodząc suwerenności Ukrainy, Moskwa musi przeprowadzić operację przymusu Ukrainy do przyjaźni. Co było w Gruzji, pamiętamy. A tymczasem „Gazprom” u nas zajmuje się swoimi sprawami, inne organizacje - innymi. Musi być wódz, plan, taktyka, strategia. W praktyce wszystkie nasze inicjatywy wyglądają jak dobre, ale ze skutkiem znikomym.

Nie tylko Gorbaczow uważa, że dziś Moskwa poświęca za mało uwagi Sewastopolowi.

- Odszedł Łużkow i wszystko się zakończyło. Przyszedł Serdiukiw, skrócono do minimum kulturalno-humanitarny rozwój Sewastopola... W 1993 roku na placu Nachimowa nie było gdzie jabłku upaść, teraz na wiec z okazji kolejnej rocznicy rosyjskiej floty w lepszym wypadku przychodzi blisko 100 osób... Nie ma celu, nie ma zadań. Prorosyjskie siły muszą skupiać się nie na statusie języka rosyjskiego, a na przyjęciu ustawy o Sewastopolu, żeby mieszkańcy tego miasta sami obierali burmistrza — taka jest pozycja pana Siergieja oraz wielu innych rosyjskich oficerów Sewastopola.



Dzień Zwycięstwa

Na bijatykę z nieznanymi osobami narazili się w Dniepropietrowsku aktywiści, którzy zdecydowali się poprzeć inicjatywę Organizacji Narodów Zjednoczonych — odznaczyć dzień 8 maja, jako Dzień Pamięci Ofiar Represji i Poległych w II Wojnie Światowej. W uczestników pochodu, którzy nieśli ukraiń-

skie państwowe flagi, z przywiązanymi czarnymi wstążkami, rzucono plastikowe słupki, ograniczające strefę dla parkowania samochodów. Następnie konflikt przerósł w białą. Milicji nie udało się zatrzymać napastników.

We Lwowie akcje do Dnia Zwycięstwa nie były liczne, ponieważ wcześniej rano sąd zabronił przeprowadzenia masowych akcji w dniu 9 maja. Jednak nie obeszło się bez prowokacji: na Marsowym Polu i Kopcu Sławy przyniesiono plakaty „Precz moskiewscy okupanci!”, a także wywieszono czerwone flagi.

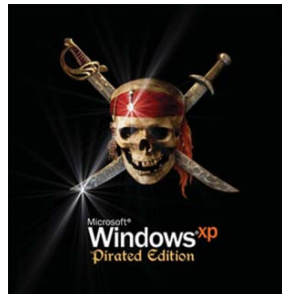
Nie obeszło się bez incydentów także i w Tarnopolu. Na festynie, w którym wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców miasta, zwolennicy komunistycznej partii pobili się z deputowanymi „Svobody”.

Im dalej na wschód Ukrainy, tym bardziej uroczystości i licznie obchodzone „Dzień Pobedy”.

Na przykład, w Żytomierzu tysiące mieszkańców miasta wyszły na świąteczną paradę.

Po ulicach, którymi parada szła, utworzono „żywy łańcuch”. Dorosli i nawet małe dzieci witały weteranów wojny kwiatami i słowami wdzięczności za zwycięstwo nad Niemcami.

Wśród weteranów Żytomierza był też Franciszek Brzeziński, kombatant WP, który jest ostatnim żyjącym na Ukrainie więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego na Majdanku.



Pirat numer 1

Pierwsze miejsce Ukrainy na liście USTR (United States Trade Representative) może doprowadzić do skasowania dla kraju ulg handlowych.

Handlowe przedstawicielstwo USA (USTR) w corocznym „Specjalnym sprawozdaniu 301” umieściło Ukrainę na pierwszym miejscu spośród krajów z trudną sytuacją w zakresie dotrzymania praw intelektualnej własności. Resort nazwał Ukrainę „priorytetowym zagranicznym krajem” twierdząc, że Ukraina nierzadko obiecywała polepszyć sytuację z instalacjami nielegalnych kopii Windows oraz innego oprogramowania, lecz nie potrafiła docho-
wować zobowiązań.

Na liście krajów, znajdujących się pod lupą USTR w 2013 roku znalazły się Rosja, Argentyna, Algieria, Wenezuela, Indie, Indonezja, Chiny, Pakistan, Tajlandia oraz Chile.



Profanacje

W miasteczku Dżuryn (rejon szarogrodzki) wandalę prawie do-
szczerzenie rozgromili żydowski cmentarz. Odpowiedni wniosek do milicji skierowała Żydowska Wspólnota Obwodu.

Miejscowi potwierdzają zniszczenie 66 zabytkowych mogił. Okazało się, że w sprawę zamieszani jest 2 niepełnoletnich chłopców, dwoje z nich mających po 14 lat, trzeci ma lat 18. Twierdzą, że spacerowali wzdłuż cmentarza i chcieli sprawdzić na ile mocne są zabytkowe płyty nagrobne.

Sprawcom grozi mandat albo 3 lata więzienia. Niestety, na Podolu coraz częściej dochodzi do podobnych zaszereżeń. Na polskiej nekropoli w Brahiłowie w rodzinnym grobowcu Siengielewiczów, wandalę zniszczyli 150-letnią płaskorzeźbę, przedstawiającą Mękę Chrystusa.



Tysiące nielegalów

26 kwietnia 1986 roku o godzinie 1.23 wydarzyła się największa awaria w historii ludzkości, spowodowana pomyłką człowieka. Radioaktywny pył, który wznosił się na 1500 metrów w powietrze, był rozniesiony wiatrem do Skandynawii oraz do centralnej i wschodniej Europy. Po nieudanej próbie sowieckiej Ukrainy i ZSRS, by ukryć skalę katastrofy, światowe media zaczęły bić na alarm. Wskutek tego ponad 130 tysięcy osób, mieszkających w pobliżu reaktora, przesiedlono do innych obwodów, 600 tysięcy osób ucierpiało przez promieniowanie radioaktywne – likwidatorzy awarii, uczestnicy pierwszomajowej demonstracji w Kijowie i inni. Wokół elektrowni jądrowej utworzono 30-kilometrową „strefę śmierci”.

Minister polityki socjalnej Natalia Korolewska twierdzi, że w Przypieciu i w innych miejscowościach pod Czarnobylem mieszka dziś ponad 2 tysiące nielegalnych migrantów. Te osoby nie zamierzają zwracać się do władz po pomoc, bo te przymusowo wysiedla ich do innych miejsc.

Ostatnio na Ukrainie jest bardzo popularne nielegalne zwiedzanie Czarnobyla i Przypieci. Milicja już nierzadko wyłapywała „gości” z Rosji oraz innych państw, którzy zafascynowani popularną grą komputerową

„Stalker”, przyjeżdżają w „zakonserwowaną” komunistyczną rzeczywistość z połowy lat 80. ubiegłego wieku.



Będą prosić o azyl?

Ukraiński profesor Piotr Śnieżny, specjalista do spraw meteorologii i klimatologii twierdzi, że dziś Ukraina prosi Europę o wsparcie, a w niedalekiej przyszłości mieszkańcy krajów Zachodniej i Centralnej Europy będą prosili Ukrainę o azyl w wyniku postępujących zmian klimatycznych.

- Zimy będą od razu zmieniały się w lato, a lato w zimę. 200 milionów klimatycznych emigrantów będzie szukało spokojnego miejsca w „sercu” kontynentu, którym jest Ukraina – twierdzi naukowiec.



Pomniki Lenina

W obwodzie zaporoskim i winnickim na cześć 143. urodzin Włodzimierza Ilicza Ulianowa – Lenina zostaną odsłonięte dwa nowe jego pomniki – informują przedstawiciele miejscowych władz.

Jeden pomnik został wybudowany przy wsparciu władz samorządowych we wsi Weselanka, rejon zaporoski; drugi, po gruntownym remoncie, zostanie odsłonięty w Żmerynce, obwód winnicki.

Wyparowało setki wsi

Po ponad 23 latach niepodległości, z mapy Ukrainy znikło 601 wsi i 40 małych miasteczek. W 528 z nich nikt już nie mieszkał. W wyniku łączenia ze sobą wsi, ubyło ich 113. Rok 2000 był rekordowym dla Ukrainy pod tym względem. Znikło wtedy 86 miejscowości. Najwięcej wsi przez lata niepodległości wymazano z mapy w obwodach - kijowskim (94), połtawskim (55), żyto-mierskim (45), sumskim (45) oraz charkowskim (42).

Najmniej - w obwodach wołyńskim (1), zakarpackim (1), czerkaskim (3), lwowskim (5), chmielnickim (6).

Odrodzenie tywrowskiego klasztoru zbliża się dużymi krokami

Powrót do przeszłości

Podczas konferencji poświęconej odbudowie klasztoru i kościoła w Tywrowie, oprócz wysłuchania ciekawych wykładów oraz opowiadań zakonników, można było zwiedzić wspaniały zabytkowy kompleks, słynący z Cudownego Obrazu Matki Boskiej Tywrowskiej.

Wszystkich, którzy wchodzili do tywrowskiego Domu Kultury witała wystawa „Projekt Tywrów”, przygotowana przez Wydział Architektury Politechniki Śląskiej. Wystawa składa się z historycznych zdjęć, przedstawiających klasztor i kościół w czasach ich świetności, a także wizualizacje pokazujące jak będzie wyglądał kompleks kościelny po renowacji.

Biskup ordynariusz diecezji kamieniecko podolskiej Leon Dubrawski wyraził nadzieję, że z Bożą pomocą w krótkim czasie katolicy Tywrowa i obwodu winnickiego będą mogli cieszyć się ze wspaniałego Centrum Jana Pawła II, które ma działać w Tywrowie oraz będą krzewić tradycje chrześcijańskie w postkomunistycznym społeczeństwie Ukrainy.

Konsul Damian Ciarciński nawołał do odbudowy nie tylko murów klasztornych, ale także relacji polsko-ukraińskich, zapewniając, że KG RP w Winnicy będzie wspierał dążenia obywateli. Zaapelował, by miejscowa władza w miarę możliwości pomagała, a przynajmniej nie utrudniała odbudowy świątyni.

Podczas konferencji wyjaśniono, że wbrew opinii niektórych Ukraińców, papież nie kontroluje budowy kompleksu kościelno-klasztornego.



Nowe życie czeka w najbliższych latach na klasztor w Tywrowie

w Tywrowie. Rafał Strzyżewski obalił mit, że Watykan finansuje prace renowacyjne. Dodał, że dzięki wsparciu Politechniki Śląskiej prace powoli posuwają się do przodu i dziś klasztor wygląda całkiem inaczej niż jeszcze roku temu.

Gospodarze kościelno-klasztornego kompleksu oprowadzili gości po obiekcie. Od razu rzuca się w oczy to, że ówczesne – komunistyczne władze starały się usunąć wszystko, co w najmniejszym stopniu przypominało religijny charakter obiektu.

Podzielenie kościoła na trzy kondygnacje zdecydowano pozostawić i wykorzystać nowo powstałą przestrzeń pod kino, muzeum, sale konferencyjne i katechetyczne. Ogrom pracy, który trzeba będzie wykonać, w pewnym stopniu przeraża. Wszędzie leżą sterty cegieł, a z dachu rośnie... brzoza. Z drugiej strony księża katolicy razem z parafianami już w nie w jednym miejscu uporali się z przywróceniem pierwotnego wyglądu świątyni.

Nowe centrum katolickie już niebawem będzie przyjmowało rzesze

pielgrzymów, turystów i uczestników wyjazdów rekolekcyjnych, a obraz Matki Boskiej Tywrowskiej ponownie zasłynie z nowych łask i cudów.

Jerzy Wójcicki

Czekają na pomoc

Pomoc dla odbudowy świątyni w Tywrowie można przekazać jak na konto w polskim banku i w ukraińskim. Kontakt: vitalij-podolan@mail.ru, +38050 419 65 11, www.tyvriv.omi.org.ua

Dziękowano za zachowanie wiary

10-11 maja w Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Dowbyszu odbyła się dziękczynna pielgrzymka w darze za zachowanie wiary na Ukrainie, która zebrała księży, zakonnice a także wiernych z całej Ukrainy.

Przez dwa dni uczestnicy zjazdu brali udział w konferencjach, poświęconych historii wiary na Ukrainie historii objawień Najświętszej Marii Panny w Fatimie, a także znaczeniu modlitwy w pierwsze pięć sobót miesiąca.

Wybór miejscowości dla przeprowadzenia świętowania też nie był przypadkowy, bowiem Sanktuarium jest zbudowane jako „wotum wdzięczności za zachowanie wiary na Ukrainie”. Od ponad 20 lat modlitwa wdzięczności rozbrzmiewa w Dowbyszu, a 13 maja każdego roku ulicami miasta kroczy świąteczna procesja z figurką Matki Boskiej Fatimskiej.

W programie również miały miejsce świadectwa, głoszone przez biskupa Radosława Zmitrowicza, zakonnice benedyktynki, księży pallotynów, który 35 lat pełnią pasterską posługę w Afryce. Dziękczynna Msza święta za dar zachowania wiary na Ukrainie odbywała się na placu przed kościołem pod palącym słońcem. Kazanie wygłosił ks. bp. Leon Mały.

- Serce Jezusa i serce Maryi pragną, by serce człowieka było wdzięczne za bezmierną miłość, którą Bóg obdarował każdego z nas, - mówił biskup. - Jeśli nasze serce będzie wdzięczne Bogu, to nie będziemy ranić serca Jezusa i Maryi.

CREDO

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

W dalekich zakątkach Winniczyny można spotkać „perełki” rzymsko-katolickiej architektury. Niektóre z nich prezentują się bardzo okazale, są zadbane i licznie odwiedzane przez rzesze turystów i pielgrzymów.

Jeden z takich kościołów znajduje się na zdjęciu po prawej.

Prosimy o wskazanie miejscowości, w której znajduje się ta świątynia. Przypominamy adres mailowy spolskie@gmail.com i pocztowy a/c 1847, m. Вінниця, 21012.

Redakcja



Fot. Ewelina Nawrocka

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA -KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracy

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim

tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

Sebastian Reńca, Aliaksej Salej,
Dominik Szczesny-Kostaniecki,
Alina Zielińska, Henryk Przywrzję
Małgorzata Michalska



Wydawcą pisma
jest Fundacja
„Wolność
i Demokracja”